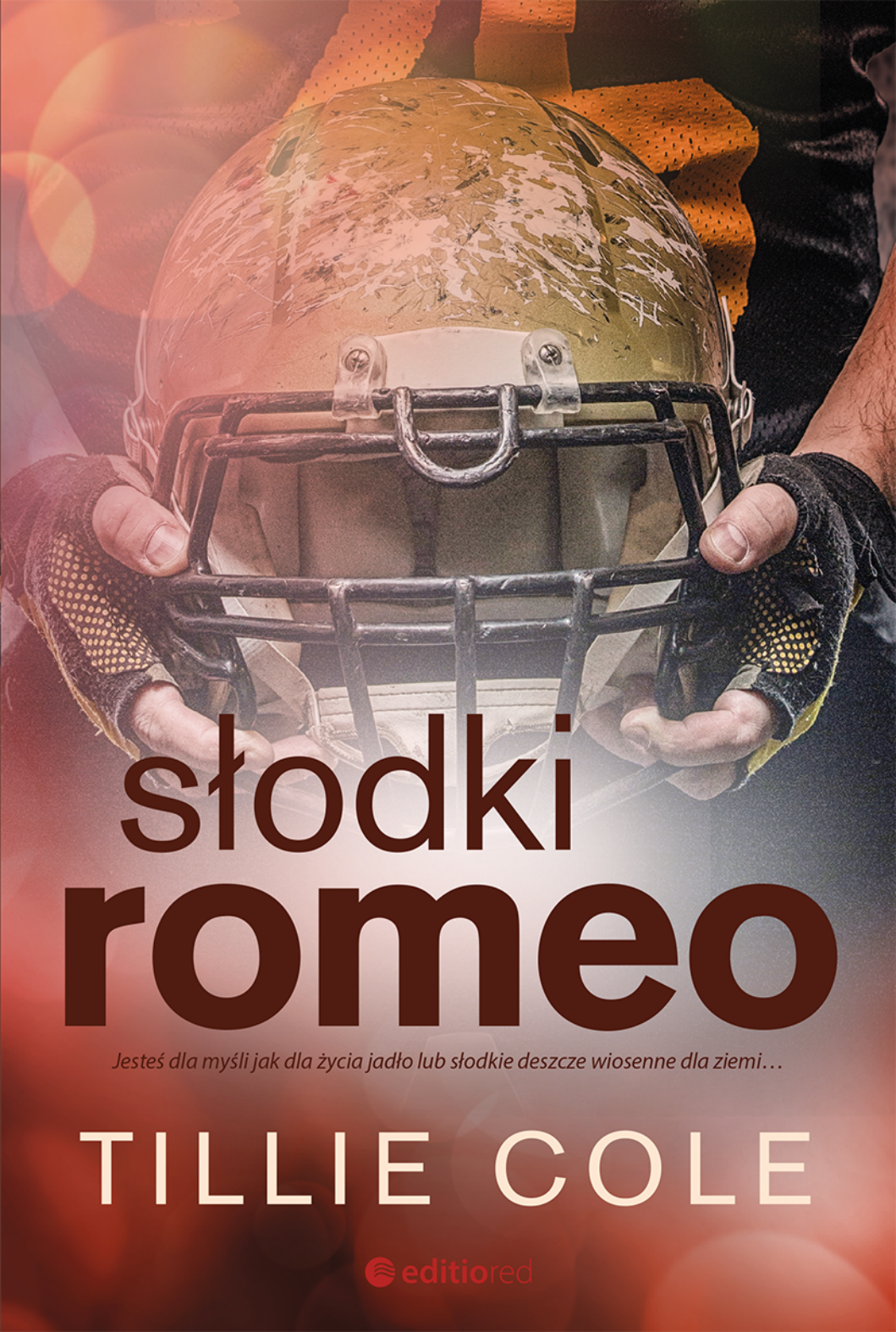




słodki romeo

Jesteś dla myśli jak dla życia jadło lub słodkie deszcze wiosenne dla ziemi...

TILLIE COLE

Tytuł oryginału: Sweet Rome (Sweet Home #1.5)

Tłumaczenie: Marta Czub

ISBN: 978-83-283-4430-3

Copyright © Tillie Cole 2014

All rights reserved.

No part of this publication may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photography, recording, or any information storage and retrieval system without the prior written consent from the publisher and author, except in the instance of quotes for reviews.

No part of this book may be uploaded without the permission of the publisher and author, nor be otherwise circulated in any form of binding or cover other than that in which it is originally published.

Polish edition copyright © 2019 by Helion SA

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Tuscaloosa, Alabama

Obecnie...

Pędziłem zadyszany szpitalnymi korytarzami, serce waliło mi w piersi.

Pięć nieodebranych połączeń. Miałem, kurwa, *pięć* nieodebranych połączeń. Coś się stało Mol. *Boże*, byłem chory na myśl o tym, w jaki sposób wyszedłem. Zawsze się powtarza, żeby nie rozstawać się w gniewie na wypadek, gdyby ktoś już nigdy nie wrócił. Nikt się do tego nie stosuje, ale świadomość, że miałbym nigdy nie zobaczyć mojej dziewczynki, sprawiała, że aż mnie w środku skręcało z żalu.

Nogi zaczęły mi się plątać, gdy przedzierałem się przez kolejne korytarze, a czyste przerażenie odbierało mi oddech. A jeśli stało się coś złego? A jeśli okazało się, że operacja jednak się nie udała? A jeśli po naszej kłótni coś poszło nie tak? *A ja* zostawiłem ją samą, wkurzony na nią za jej depresję, zostawiłem ją, kurwa, samą, samotną, za towarzystwo pozostawiając jej tylko czarne myśli.

Rezygnując z wiecznie zajętej windy, brałem po dwa stopnie naraz w drodze na czwarte piętro. Wpadłem jak burza na oddział i pobiegłem do sali, w której leżała Mol. Minąłem bez zatrzymania stanowisko pielęgniarek i choć słyszałem, że ktoś mnie woła, olałem to, chcąc jak najszybciej dotrzeć do mojej dziewczynki, do mojej Mol, żeby na własne oczy się przekonać, że nic jej nie jest.

Drzwi do jej pokoju były zamknięte, więc nacisnąłem gwałtownie na klamkę. Drewniane skrzydło otworzyło się i walnęło w ścianę. Zmroziło mnie na widok pustego pokoju: na łóżku leżała świeża pościel, podłoga śmierdziała lizolem, a spakowana torba zniknęła.

Zaczęły mi się trząść ręce i miałem wrażenie, że serce przestaje mi bić.

Nie! Nie, nie, nie, nie... Ona nie...

Zatoczyłem się do tyłu na drżących nogach i uderzyłem plecami we framugę. Nogi się pode mną ugięły i sekundę później z głuchym tąpnięciem uderzyłem tyłkiem w podłogę.

— Romeo? — Usłyszałem obok siebie czyjś głos, starający się zwrócić na siebie moją uwagę, ale nie byłem w stanie się skupić; wszystko docierało do mnie jak przez mgłę.

Czyjaś dłoń ścisnęła mnie mocno za ramię, wydobywając mnie ze stuporu.

— Romeo?

Nie byłem w stanie się ruszyć, nie byłem w stanie się odezwać.

— *Panie Prince!*

Podniosłem wzrok i zobaczyłem Marnie, pielęgniarkę Molly, która stała nade mną i patrzyła na mnie zaniepokojona.

— Gdzie... — Przełknąłem gulę w gardle. — Gdzie ona jest? Co się stało?

Marnie zbłądła.

— Och, nie, skarbie! Pomyślałeś...? Nie, nie! Z Molly wszystko w porządku. Wszystko *w porządku*.

Na te słowa moje serce wróciło do życia.

— Co? — szepnąłem, bo musiałem usłyszeć to jeszcze raz.

— Z Molly wszystko *w porządku*, ale... — Jej spojrzenie złagodniało i zasnęło się smutkiem.

— Ale co? — Chciałem wiedzieć, wstając. Jej broda zadrżała nerwowo. — Jezu, Marnie! Ale co? — warknąłem ostrzej.

— Kilka godzin temu twoja mama złożyła pannie Shakespeare wizytę.

Serce we mnie zamarło i poczułem niekontrolowany przypływ wściekłości.

— Co zrobiła? — zapytałem.

Marnie odsunęła się przestraszona.

Cholera.

Cofnąłem się z zaciśniętymi pięściami.

— Co ta suka zrobiła?

— Ona... Zaatakowała ją, uderzyła... Została aresztowana, Romeo. Molly musiała złożyć zeznania.

— *Kurwa!* — Obróciłem się i wałnąłem pięścią w ścianę. Cienki tynk pękł pod wpływem uderzenia. Zupełnie nie panowałem ani nad swoim oddechem, ani nad złością. — Gdzie jest teraz Mol, z gliniarzami?

Wzrok Marnie powędrował na moment na podłogę, a potem znów na moją spanikowaną twarz.

— Skarbie...

— Co? — spytałem szorstko. Nie podobał mi się jej ton. Miałem wrażenie, że pielęgniarka stara się mnie jakoś uspokoić, przygotować na złą wiadomość.

Zrobiła krok naprzód, wyciągając przed siebie ręce; chciała załagodzić sytuację.

— Skarbie... Ona...

Tracąc cierpliwość, jęknąłem i rozejrzałem się po pustej sali. Mój wzrok padł na wąskie łóżko i siłą rzeczy przypomniałem sobie załamana twarz Molly, którą widziałem, gdy wychodziłem stąd dziś wieczorem. Molly wyglądała, jakby miała dość: dość mnie, dość naszej popieprzonej sytuacji... Dość życia.

Zaraz.

Rzuciłem ostatnie niewidzące spojrzenie przez nieduże okno i nagle do mnie dotarło...

Popatrzyłem na Marnie, która wyraźnie zmarkotniała. To wystarczyło za całą odpowiedź.

Molly mnie zostawiła. Uciekła. Uciekła, kurwa.

— Tak mi przykro, Romeo. Postarała się, żeby nikt nie widział, jak wychodzi. Wcześniej mówiła mi, że sobie nie radzi, więc chyba po prostu się załamała. Sprawdziliśmy zapis z monitoringu. Wyszła głównym wejściem i wsiadła do jakiegoś samochodu. — Marnie wpaływała się we mnie ze współczuciem. — Miała ze sobą swoje rzeczy.

Serce stanęło mi w piersi. Nie byłem w stanie mówić, wyszedłem na korytarz i wyciągnąłem komórkę. Inne dyżurujące pielęgniarki przyglądały się mi ze współczuciem. Wybrałem numer Molly, ale ponieważ od razu włączyła się poczta głosowa, zostawiłem wiadomość:

Molly! Gdzie jesteś, kotku? Bardzo cię przepraszam za to, co powiedziałem, i że wyszedłem w taki sposób. Pielęgniarka właśnie mi powiedziała o mojej matce. Boże, Mol, podobno znów cię zaatakowała! Proszę, powiedz, gdzie jesteś... Opuściłaś szpital, nic nikomu nie mówiąc. Proszę, zadzwoń do mnie.

Pobiegłem do swojego dodge'a. Zastanawiałem się gorączkowo, do kogo powinienem zadzwonić i gdzie powinienem szukać.

Musiałem odnaleźć moją dziewczynkę.

— Mol! MOLLY! — darłem się, wbiegając po schodach akademika, ignorując krzyki i wołania dziewczyn, które mijałem na każdym piętrze. Musiała tu być. No bo gdzie indziej by była, do cholery?

Wpadłem do jej pokoju, z miejsca powalony rozpaczą. Nie było jej. Wszystko wyglądało jak wcześniej: pościel trochę pomięta w miejscu, w którym się kochaliśmy przed uroczystą kolacją, notatki z zajęć rozrzucone na wielkim biurku — i, *mój Boże*, na środku książka, którą czytała, jakby to była cholerna Biblia: zagięte strony, kolorowe karteczki pełne jej przemyśleń, akapity podkreślone wiersz za wierszem... Do tego to małe, bezcenne polaroidowe zdjęcie w roli zakładki.

Ten widok dobił mnie jak nic innego. Mimo obietnic nie zapewniłem jej bezpieczeństwa. Zawiodłem ją.

Walcząc z obezwładniającą rozpaczą, siadłem zgarbiony na łóżku i wbiłem spojrzenie w srebrny księżyc prześwitujący przez białe firanki; w tym dużym, pustym pokoju wypowiedziałem na głos swoje myśli:

— Gdzie ty się, kurwa, podziałaś, kotku?

Mój wzrok przykuły dwa zdjęcia na jej stoliku nocnym. Jedyne zdjęcia przy łóżku, a wręcz w całym pokoju. Na jednym byliśmy we dwoje i całowaliśmy się przed jakimś meczem; ona, ubrana w moją drużynową bluzę, obejmowała mnie nogami w pasie i trzymała mnie za szyję, uśmiechając się radośnie przy moich ustach. Na drugim widniała Mol jako dziecko, ze swoją babcią w Anglii. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, gdy wziąłem do ręki fotografię przedstawiającą małą dziewczynkę, która miała za dużo włosów i piegów, a do tego największe okulary, jakie w życiu widziałem. Ale mój uśmiech szybko ustąpił miejsca ogromnemu cierpieniu. Nie ma jej. Złamała, kurwa, daną mi obietnicę i mnie zostawiła. Żadna dziewczyna, żadna osoba, która należała do mnie, nie odchodziła. Za dużo spotkało Mol i gdy zrobiło się naprawdę źle, po prostu uciekla.

Gładziłem kciukiem tę słodką, uśmiechniętą, pięcioletnią buzię, a po policzku spłynęła mi łza i rozprysnęła się na szkle. Nie wiedziałem, co zrobić bez Mol; stała się całym moim światem. Z trudem wracałem myślami do czasów, kiedy nie było jej u mojego boku, kochającej mnie i dającej mi to, czego potrzebowałem. *Jezu*, było tak od dnia, w którym dosłownie wpadła w moje życie, olała trudności i skradła moje martwe serce.

Drzwi do pokoju uchyliły się i do ciemnego pomieszczenia weszła cicho Ally, moja kuzynka i jedna z najlepszych przyjaciółek Molly.

— Cześć, Rome — przywitała się łagodnym, ostrożnym głosem. Nie popatrzyłem na nią — *nie byłem w stanie* — a ona w końcu usiadła bez słowa obok mnie.

Wciąż wpatrywałem się w zdjęcie, gdy Ally wyciągnęła mi je z rąk.

— Bez dwóch zdań jest jedyna w swoim rodzaju, prawda? — stwierdziła ze smutnym uśmiechem.

Wypuściłem z napięciem powietrze z płuc i pokiwałem głową, z gulą dławiącą mi gardło odbierając jej ramkę.

Ally westchnęła i złapała mnie mocno za rękę.

— Uciekła?

Moje milczenie było odpowiedzią na jej pytanie. Głowa opadła mi z przygnębienia.

— Co ja, kurwa, bez niej zrobię, Al?

— Ona wróci. Jestem tego pewna. To wszystko po prostu ją prze-rozło. Cholera, założę się, że nigdy nie sądziła, iż ludzie pokroju two-ich rodziców w ogóle istnieją, a tym bardziej, że mogłaby się zna-leżć na ich celowniku. Większość ludzi nie wierzy, że ktokolwiek jest zdolny do takiego okrucieństwa. My po prostu wiemy, jaka jest prawda, to wszystko.

— Nie dam sobie bez niej rady. Nie jestem, kurwa, w stanie żyć, nie mając jej przy sobie. — W końcu popatrzyłem na Ally, której brązowe oczy przyglądały się mi bezradnie. — Lubię to, jaki przy niej jestem, kim jestem *dzięki* niej. Nienawidziłem gościa, którym wcześniej byłem.

— Ona *wróci* — powtórzyła Ally, tym razem bardzo stanowczo.

Ja nie byłem tego taki pewny.

— Nie mogę przestać myśleć o dniu, w którym się poznaliśmy. Odtwarzam go w kółko w myślach.

Ally roześmiała się i oparła się głową o moje ramię.

— Ja też go pamiętam.

— Zawsze miała coś w sobie, wiesz? Coś, czego chciałem, czego *po-trzebowałem*. Nawet wtedy. Wiedziałem, że mnie zrozumie, jeśli tylko jej na to pozwolę. Widziałem w niej coś wyjątkowego, a ona we mnie.

— W takim razie nie zapominaj o tym, bo Molls na pewno też to czuła, nadal *czuje*. Jest po prostu w żałobie. Pomyśl o tym, jak dużo razem przeszliście. Po tym wszystkim nie zostawi cię na zawsze. Jesteście sobie przeznaczeni.

Kładąc się na niepościelonym łóżku i wpatrując się w sufit, pozwoliłem, żeby tłumiony wewnątrz gniew wydostał się na zewnątrz i warknąłem głośno:

— *Kurwa!*

Moje dłonie zacisnęły się, roztrzaskując szkło z ramki, ale zignorowałem przeszywający ból dłoni, zbyt zajęty oczyszczaniem ślicznej buzi pięcioletniej Molly, wysmarowanej teraz moją krwią.

— *Jezu, Shakespeare* — wychrypiałem, zahipnotyzowany jej karmelowymi oczami. — Gdzie ty, do cholery, zniknęłaś?

— Rome? — odezwała się cicho Ally.

— Co?

— Znów przepełnia cię złość. — Zamilkła na długą chwilę. — Nie chcę, żebyś znów taki był. W ostatnim czasie było z tobą dużo lepiej.

Nabrałem z bólem i drżeniem powietrza i powiedziałem:

— Dzięki niej. Było ze mną lepiej dzięki niej.

— W takim razie opowiedz mi o tym. Opowiedz mi o tym, jak się w sobie zakochałście. Trochę wiem, ale nie znam całej historii. Porozmawiaj ze mną.

Usiadłem powoli i popatrzyłem mojej zmartwionej kuzynce w oczy.

— Nie wiem, czy potrafię, Al. Wszystko jest jeszcze takie świeże.

Ally pogładziła mnie kojąco po plecach.

— Dobrze ci to robi. Musisz pamiętać, dlaczego się zmieniłeś, co sprawiło, że zostaliście parą. Dobrze jest mówić. Nie mogę dopuścić do tego, żebyś znów stał się Rome'em sprzed Molls. To wyglądało tak, jakbyś przez całe życie był odrętwiały, nigdy nikogo do siebie nie dopuszczał, a Molly wreszcie cię obudziła.

Czuąc palenie w piersi, zerknąłem na balkon — *nasz balkon* — a moje oczy zamgliły się pod naporem wspomnień.

— To... To chyba zaczęło się wiele miesięcy temu. Pamiętam wszystko tak dokładnie. To był dzień jak każdy inny...

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Molly Shakespeare i Romeo Prince. Tych dwoje ludzi z zupełnie innych światów połączyło uczucie, które nigdy nie powinno się między nimi pojawić. Średniozamożna Angielka, zbyt wcześnie osierocona i pochłonięta studiowaniem filozofii, kompletnie nie pasuje do rozchwytywanego przystojniaka, wschodzącej gwiazdy sportu, a do tego potomka rodziny z tradycjami i dziedzicą wielkiej fortuny. A jednak w tym nieznośnym chłopcu Molly odnajduje miłość swojego życia.

Niezwykłą historię tej nietypowej pary znasz już z pierwszego tomu serii, *Słodki dom*. Została opowiedziana przez Molly. Czytałeś o jej samotności, odwadze, fascynacji pięknym młodzieńcem i o tym, jak trudno stawiać czoła konsekwencjom podjętych decyzji. Nie zrozumiesz jednak do końca tej opowieści, jeśli nie spojrzysz na nią oczami Romea. Musisz się dowiedzieć, jak wiele odwagi wymagało zbuntowanie się przeciwko rodzinie, która zaplanowała mu przyszłość u boku starannie wybranej żony. Tyle że nie miała nią być mądra Molly Shakespeare.

To jest zupełnie inna powieść, choć jej bohaterowie są Ci znani. Znajdziesz tu i ból, i krew, i brutalność. Podstępne zagrywki i nieszczerze intencje. Rodziców, którzy w imię realizacji swoich celów są gotowi dokonać obrzydliwych czynów. Przede wszystkim jednak zobaczysz ogromną, bezgraniczną miłość, pełne oddanie i poświęcenie dla ukochanej osoby. Romeo opowiada o wszystkim wprost, bez cenzury, nie zataja tego, co powinno zostać przemilczane...

TILLIE COLE jest autorką wielu znakomitych powieści, które cieszą się rosnącą popularnością wśród czytelników. Polscy czytelnicy znają ją przede wszystkim z bestsellerowej serii ***Kaci Hadesa***. Pochodzi z niewielkiego miasteczka w północno-wschodniej Anglii. Zaraz po ukończeniu Uniwersytetu Newcastle wyszła za zawodowego gracza rugby i wraz z nim przez dekadę podróżowała po całym świecie. Obecnie mieszka w Austin w Teksasie, gdzie Cole pisze kolejne bestsellery, a w wolnych chwilach wyleguje się na kanapie z kubkiem kawy i pyszną czekoladą.

 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:

0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

🔗 <http://editio.pl/promocje>

🔗 <http://editio.pl/ksiazki>

🔗 <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

🔗 <http://editio.pl/novosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-4430-3



Cena 39,90 zł